

Jak Watykan obcych szuka

14 listopada 2009

Jeśli gdzieś są, to nie daj Boże, mogą namieszać. Najgorzej jak pojawią się niespodziewanie i będą mądrzejsi od nas. Albo co powiedzieć ateście, który pochodzi od starszej i bardziej rozwiniętej cywilizacji? Jakkolwiek by nie wyglądała przyszłość, Watykan stara zbliżyć się nie tylko do nauki, ale i zmazać ciężące na nim od czasów Galileusza i Bruna brzemie wrogości pomiędzy Kościołem i nauką, które nigdy nie mogą iść w parze.

Cztery wieki po tym, jak uwięziono Galileusza, który twierdził, że Ziemia nie jest jednak centrum Wszechświata, Watykan zwołał swych ekspertów, aby przyjrzeni się możliwości istnienia w kosmosie innych form życia i tego w jaki sposób może to wpłynąć na Kościół i wiarę. Choć kwestia istnienia życia na innych planetach nie jest wcale tematem współczesnym, a podobne wizje roztaczali już we wczesnym średniowieczu m.in. filozofowie arabscy, otwarcie Kościoła Katolickiego na możliwość istnienia w kosmosie innych istot inteligentnych może być nie tylko oznaką zwracania przez Watykan uwagi na współczesne zagadnienia naukowe, ale i próbą odpowiedzenia sobie na pytanie, co stałoby się, gdyby nasza kosmiczna samotność została przerwana przez sygnał od obcej cywilizacji.

– Pytania dotyczące pochodzenia życia i tego, czy pojawiło się ono także gdzie indziej we wszechświecie są bardzo na miejscu i zasługują na poważne rozpatrzenie – mówi Jose Gabriel Funes, jezuita i astronom i dyrektor Obserwatorium Watykańskiego – założonego z inicjatywy papieża Leona XIII w 1891 roku.

Funes twierdzi, że możliwość istnienia obcych ras nieść może ze sobą wiele „filozoficznych i teologicznych implikacji”, jednakże według niego należy skupić się na nauce, która daje różne perspektywy co do badania tej kwestii. Innym duchownym, który przed Funesem poruszał sprawę istnienia obcych istot i

spotkań z UFO, choć nieco w innym wymiarze i nie w imieniu Watykanu był ks. Corrado Balducci.

– Zarówno nauka, jak i religia stoją na stanowisku, że życie to niezwykle twór w ogromnym i głównie nieprzyjaznym wszechświecie – mówi Chris Impey – profesor astronomii na University of Arizona.

Ponad 30 uczonych, w tym nie tylko katolicy zgromadziło się na watykańskiej konferencji, która odbyła się w dniach 6–11 listopada 2009. Poruszono na niej m.in. kwestię tego, czy na innych planetach istnieć mogą formy życia.

Funes położył podwaliny pod konferencję rok temu, gdy w jednym z watykańskich dzienników wypowiedział się na temat życia pozaziemskiego.

Sposób patrzenia Kościoła na ten problem zmienił się radykalnie od czasu spalenia na stosie filozofa Giordano Bruno, który twierdził m.in., że istnieją inne światy, które mogą być zamieszkane przez podobne do ludzi istoty.

Wraz z tym, jak naukowcy odkrywają coraz to nowe planety pozasłoneczne rośnie szansa znalezienia obcych form życia, jednakże implikacje odkrycia prostych oraz inteligentnych form życia (a wśród nich takich, które zdolne były zbudować własną cywilizację) zupełnie inne kwestie.

– Jeśli biologia nie ogranicza się jedynie do Ziemi, gdzie indziej we wszechświecie istnieją formy życia różniące się od nas pod względem biochemicznym albo też jeśli uda się nam nawiązać kontakt z innymi inteligentnymi rasami z kosmosu, to wpływ tych wydarzeń na naszą wizję siebie może być ogromny – mówi Impey.

Nie jest to jednak pierwszy raz, gdy Watykan dotyka sprawy istot pozaziemskich. W 2005 roku tamtejsze obserwatorium zgromadziło na podobnej debacie czołowych naukowców.

W udzielonym w 2008 roku wywiadzie dla „L'Osservatore Romano” Funes podkreślił, że wiara w to, że w kosmosie znajdują się obcy (nawet wrogo nastawieni) nie koliduje z wiarą w Boga.

– Czy możemy wykluczyć, że życie rozwinęło się także gdzie indziej? – pytał Funes. Tak samo, jak na Ziemi istnieje wiele różnych stworzeń, tak samo tam mogą istnieć inne, także inteligentne, które stworzone zostały przez Boga. Nie staje to w sprzeczności z naszą wiarą, ponieważ nie możemy kłaść ograniczeń na kreatywną wolność bożą.

Funes utrzymywał także, że w przypadku odkrycia inteligentnych form życia będą one zaliczać się w poczet boskiego „stworzenia”, choć hipotetyczni sąsiedzi mogliby nie być zadowoleni z objawionej im prawdy mówiącej, że powstałi ręką tego samego twórcy, co Adam, którego mogą zupełnie nie przypominać.

Kościelne związki z nauką mają długą historię, począwszy od procesu Galileusza, którego oskarżono o herezję i zmuszono do odwołania swych twierdzeń. Oficjalna kościelna wersja utrzymywała wówczas, że we wszechświecie panuje zupełnie inny porządek aniżeli ten proponowany przez włoskiego uczonego.

Dziś czołowi przedstawiciele Watykanu otwarcie rozważają naukowe idee takie jak teoria Wielkiego Wybuchu jako możliwe wyjaśnienia powstania wszechświata. Co więcej, na początku 2009 roku Watykan ufundował konferencję poświęconą ewolucji w 150 rocznicę wydania słynnego dzieła Darwina. Jednakże w samym chrześcijaństwie, jak i innych religiach, istnieje podział dotyczący akceptacji kwestii życia pozaziemskiego.

Współpraca z naukowcami w celu poszukiwania odpowiedzi na kluczowe dla religii zagadnienia to ważny element w działaniach Benedykta XVI, który podkreślił związek między wiarą i rozumem jako kluczowy dla swego pontyfikatu. Ostatni następca św. Piotra musieli bowiem borykać się z przewyciężeniem oskarżeń mówiących o wrogości Kościoła do

nauki, której symbolem stała się sprawa Galileusza. W 1992 roku Jan Paweł II przyznał, że proces przeciwko astronomowi był błędem wynikającym z „tragicznego wzajemnego niezrozumienia”, zaś w październiku 2009 roku Muzeum Watykańskie otworzyło wystawę upamiętniającą 400. rocznicę pierwszych obserwacji dokonanych przez Galileusza.

– Były to obserwacje, które pozwoliły nam zrozumieć, że Ziemia (i człowiek) nie posiadają uprzywilejowanej pozycji czy roli w kosmosie – powiedział Tommaso Maccacaro – przewodniczący włoskiego instytutu astrofizyki. Zastanawiam się, jakich metod użyjemy w kolejnych 400 latach i jakie rewolucje w świadomości mogą one spowodować. Jedną z nich może być rozwiązanie tajemnicy naszego osamotnienia w kosmosie.

Co bowiem powie kościół, jeśli kiedyś ziści się któryś z zakładanych scenariuszy? Istnienie życia pozaziemskiego w mniej formie prostych organizmów jest jeszcze w stanie wpisać się w nauczanie Kościoła, jednakże co stanie się w przypadku hipotetycznego kontaktu z obcą cywilizacją, ateistów lub niewiernych nie będących najwyraźniej potomkami Adama? Odpowiedź na to, choć bardziej wydaje się domeną fantastyki naukowej aniżeli realnego planowania, może mieć zarówno doniosłe znaczenie dla Kościoła. Kontakt polegający na wymianie powitań i grzeczności, który Ziemianie przyjmą z takim samym entuzjazmem co niedowierzaniem może nieść ze sobą pytania i rozterki wiary, o których wspomina m.in. Funes.

Czy jednak wiara jest w stanie przetrwać hipotetyczny kontakt z cywilizacją anty-Adamów, czyli istot, co do których trudno będzie uznać, że zostały stworzone na obraz i podobieństwo Boga? Trudno bowiem uznać, aby ewolucja istot rozumnych przebiegała w kosmosie w ten sam sposób, co na naszej planecie, a nasi pobratymcy mieli ten sam przyjemny wygląd, co Nordycy czy inni ludzcy humanoidzi spotykani w relacjach z bliskich spotkań. Proste kosmiczne organizmy, choć de facto są obcymi nie nastroczą jednak tych samych problemów co te istoty, które posiadają wyżej rozwiniętą technikę oraz

bardziej zaawansowaną wiedzę na temat wszechświata, a kto wie, być może powstawania życia i samych nas.

Czy człowiek jest jednak gotowy na przyjęcie do wiadomości, że nie jest jedyną myślącą istotą? Prawdopodobnie tak, jeśli wymiana informacji z sąsiadami ograniczy się do skąpych w treści powitań. Załóżmy jednak, że w ciągu następnych dekad lub wieków ziści się scenariusz zakładający bezpośredni, zaawansowany kontakt z inną cywilizacją (pominąwszy wszelkie aspekty techniczne). Uzyskana dzięki niemu wiedza i doświadczenie mogłaby na nowo zdefiniować nasze poczucie odrębności, a z drugiej stanowić materiał nadwątlaający podwaliny instytucji dziś wciąż kluczowych dla ludzkiej cywilizacji. Niedostateczny rozwój świadomości człowieka, wciąż noszącego brzemień historycznych konfliktów i zaszłości, w kontakcie z zaawansowaną cywilizacją a przede wszystkim uzyskaną wiedzą skutkowałby kryzysem, którego pierwszą ofiarą stałaby się religia.

Dlatego przekonanie obcych do wiary w Biblię, a wiernych do tego, że pokraczny kosmita przywodzący na myśl wyobrażenie demona jest dzieckiem tego samego Boga może wcale nie być takie łatwe. Pozostaje jedynie gdybać i czekać...

Na podstawie: Ariel David

Źródło oryginalne: AP

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)